

"Tak" we własnym ogrodzie

Data publikacji: 15.01.2014 19:15

To, co dawniej znaleźliśmy tylko z amerykańskich komedii romantycznych, staje się coraz bardziej popularne również na Zaolziu. Statystyki Urzędów Stanu Cywilnego w naszym regionie odnotowały w ub. roku wzrost liczby osób, które wzięły ślub w restauracji, ośrodku wczasowym czy nawet... we własnym ogrodzie.

Trzywiecki USC odnotował w zeszłym roku 153 śluby, w tym 56 kościelnych. Aż 41 par zdecydowało się na ceremonię w nietradycyjnym miejscu lub czasie. Czołówkę najpopularniejszych nietypowych miejsc w regionie trzywieckim otwierają: „Fojstwo” w Oldrychowicach (znane z dożynek Miejscowego Koła PZKO), hotel „Vitality” w Wędryni i okolice pensjonatu „Młyn” w Ropicy. Niektóre pary brały ślub w ogrodzie własnego domu. Również w Czeskim Cieszynie wzrosła w ub. roku liczba osób, które wymieniły się obrączkami w restauracjach, w ogrodach przy domach jednorodzinnych, ale też na molo Zapory Cieszyńskiej. W sumie w tym mieście odbyły się 94 śluby, w tym 39 kościelnych.

W Jabłonkowie i okolicznych miejscowościach, które należą do jabłonkowskiego USC, 114 par wstąpiło w związek małżeński. Tu przeważały śluby kościelne (72). Z 42 ceremonii cywilnych ponad połowa (22) odbyła się poza jabłonkowską salą ślubów i urzędami gminnymi, najczęściej w beskidzkich hotelach i ośrodkach wczasowych. Wynika to z faktu, że nowożeńcy decydują się na ceremonię w miejscu, gdzie później odbywa się przyjęcie. To komfortowe rozwiązanie dla wszystkich gości weselnych. – **Te śluby zwykle są przeprowadzane w altanie ślubnej przed restauracją, tylko w razie deszczu w środku. W zeszłym roku mieliśmy też jeden ślub w ogrodzie domu jednorodzinnego** – powiedziała Jana Cieślárová z USC w Jabłonkowie.

Burmistrz Jabłonkowa, Petr Sagitarius, już kilka lat temu zgodził się wraz z pracownicą USC iść dwa kilometry na piechotę, by dotrzeć na polanę na granicy Jasienia i Milikowa, na której jedna z par zażyczyła sobie wstąpić w związek małżeński. – **To było moje ulubione miejsce już od dzieciństwa. Jako mała dziewczynka chodziłam tam z mamą na jagody. Później zaprowadziłam tam mojego partnera** – opowiedziała redakcji Ivona Janštová, która romantyczny zakątek pod Starym Gróniem wybrała na miejsce swojego ślubu. – **Mieliśmy już wtedy roczną córkę, więc wieźliśmy ją w wózku.** – dodała. Ceremonia odbyła się dosłownie pod gołym niebem – **nie było żadnej altany ani wiaty, nowożeńcy mieli więc dużo szczęścia, że dopisała pogoda.** – **Nie miałam typowej sukni ślubnej, ubrani byliśmy raczej na luzie, a bukiet zrobiliśmy z kwiatów polnych** – wspominała z uśmiechem jabłonkowiec.

Karwiński magistrat jako jeden z nielicznych broni konserwatywnego podejścia i nie zgadza się na śluby w restauracjach, nie mówiąc o bardziej nietypowych miejscach. – **Wychodzimy z założenia, że ślub ma się odbyć w miejscu publicznym i godnym tej ceremonii. Tę zasadę będziemy nadal wyznawali** – oznajmiła rzeczniczka ratusza, Šárka Swiderová. Karwińskie pary, które decydują się na ślub cywilny, mają więc do wyboru albo salę ślubów w Miejskim Domu Kultury w Nowym Mieście albo zamek w Frysztacie. Druga opcja, choć odpłatna, cieszy się dużą popularnością.

W okolicach Karwiny bardzo popularnym miejscem na ceremonie ślubne stał się odrestaurowany przez nowych właścicieli pałacyk myśliwski w Piotrowicach-Piersnej. Kiedy jego współwłaścicielka, Jolanta Burkotová, w maju ub. roku opowiadała naszej gazecie o swoich planach, zapowiadała, że śluby będą jednym z priorytetów. Dla nowożeńców przygotowała specjalny apartament, w parku planowała wzniesienie altany weselnej. Jak dowiedzieliśmy się obecnie od personelu, ceremonie odbywają się tam praktycznie co tydzień.